CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 51 (8279) Środa, dnia 3 marca 1926 r. Rok XXXIV.

Polski lewy brzeg Wisły w rękach..... Niemców.

Skandaliczna niedbałość rządu polskiego.

GRUDZIĄDZ w lutym.

Korespondent nasz dowiaduje się z kompetentnych i wiarogodnych źródeł następujących ciekawych i nieznanych zupełnie ogółowi szczegółów, dotyczących skandalicznej wprost niedbałości rządu o przyznane nam obszary na lewym brzegu Wisły.

Kiedy w roku 1921 komisja deleminacyjna ustalała granice między Polską a Prusami wschodnimi, wydzielono z gmin niemieckich, leżących na prawym brzegu Wisły, a pozostałych przy Prusach Wschodnich szereg gruntów, położonych na lewym brzegu Wisły i rzecz jasna skrawki te ziemi przyznano Polsce.

Rząd Polski zamiast zająć się wówczas skrupulatnie temi skrawkami ziemi, które bądź co bądź posiadają ważne znaczenie strategiczne, zamiast zadecydować ich przydział do gmin polskich lewobrzeżnych i wglądnąć natychmiast do dotyczących ksiąg hipotecznych, — zadowolnił się jedynie samą decyzją komisji granicznej, nie czyniąc ani kroku więcej w tej sprawie.

Po czterech latach przeszło istnienia takiego stanu rzeczy wychodzą na jaw obecnie karygodne wprost skutki tej naszej niedbałości. Rząd niemiecki bowiem widząc opieszałość z naszej strony skorzystał ze sposobności — a miał dość czasu ku temu, — aby skrępować poważnie prawo nasze do tych wąskich obszarów nadwiślańskich.

Rząd niemiecki zarządził przedewszystkiem wypis tych gruntów z ksiąg hipotecznych niemieckich, z których porobił faszywe wyciągi. Fałszerstwo niemieckie polega bowien na tem, że w wyciągach tych z ksiąg hipotecznych, prawo do tych obszarów wzdłuż lewego brzegu Wisły, stanowiących wówczas (w r. 1921) jedynie własność prywatną wzgl. chłopską, przeniesiono na rzecz skarbu niemieckiego, władz autonomicznych wschodniopruskich i niemieckiego zarządu kolejowego. Tymczasem zaś obszary te nadbrzeżne tak przez swe położenie, jak i przez jakość gruntu nie mogły być przedtem żadną miarą własnością instytucji państwowych lub autonomicznych.

Niedbałość nasza w tym kierunku przedstawia się tem skandaliczniej, jeżeli uwzględnimy, że wyciągi hipoteczne dotyczące tych gruntów aż do roku 1925 spoczywały w Sądzie Okręgowym w Kwidzynie i dopiero w ostatnich tygodniach zażądano z polskiej strony ich wydania, to znaczy wtedy, kiedy zdążono je już sfałszować. Fałszerstwo niemieckie jest tem widoczniejsze, ponieważ w uzyskanych wyciągach hipotecznych brak jest zupełnie daty, kiedy prawo własności do tych gruntów przeszło z rąk prywatnych na instytucje państwowe i autonomiczne. Fałszerstwa niemieckiego zdemaskować niestety nie możemy, ponieważ do oryginalnych ksiąg hipotecznych wglądu nie mamy.

Tym sposobem Niemcy odcięli państwu polskiemu zupełnie możność swobodnej decyzji tymi obszarami, które dla nas pod względem zabezpieczenia strategicznego brzegów Wisły mają nieocenione znaczenie. Należy jeszcze zaznaczyć, że gruntów tych, względnie skrawków ziemi jest przeszło 600 hektarów. Leżą one na naszem terytorjum, co najważniesze są nam prawnie przyznane, a jednak nie mamy do nich pełnego i nieskrępowanego prawa.

Niewątpliwie zmuszeni będziemy wejść w pertraktacje z Niemcami, aby za cenę niekorzystnych na innem polu ustępstw natury politycznej, uzyskać swobodę decyzji tymi obszarami.

Kompetentne władze polskie nie przystąpiwszy natychmiast po rozstrzygnięciu ze strony komisji granicznej do rewindykacji odnośnych dokumentów, naraziły państwo na poniżające i ośmieszające nas kroki wobec Niemców, nie mówiąc już o tem — co najważniejsze, — że za tę karygodną niedbałość władz polskich będziemy musieli Niemcom, wykorzystującym sytuację, zapłacić ustępstwami, które niewątpliwie ugodzą znowu w jeden z żywotnych interesów państwa i narodu.

L. Ł.

Wyrok na Bispinga zatwierdzony.

Bisping za zabójstwo Druckiego skazany na 4 lata ciężkiego więzienia.

WARSZAWA, (tel. od wł. koresp) 2. Wczoraj po południu w przepełnionej publicznością sali przewodniczący sędzia sądu apelacyjnego Alchimowicz ogłosił następujący wyrok w sprawie Bispinga, oskarżonego o zabójstwo ks. Druckiego i fałszerstwo weksli. Sąd postanowił wyrok sądu 1-ej instancji, skazujący Bispinga na 4 lata więzienia za zabójstwo w uniesieniu i uwalniający go od oskarżenia o fałszerstwo zatwierdzić, przy zastosowaniu amnestji, zmniejszyć karę o jedną trzecią, koszty sądowe włożyć na skazanego. Po ogłoszeniu tego wyroku prokurator Kamiński zażądał natychmiastowego aresztowania Bispinga, co Sąd nakazał do czasu złożenia 10.000 złotych, których jednakże nie złożono, a więc go zatrzymano. Bisping będzie siedział w więzieniu 2 lata i 8 miesięcy na skutek amnestji. Obrońcy zapowiedzieli podanie kosacji do Sądu Najwyższego. O wyroku na Bispinga gazety warszawskie wydały dodatki nadzwyczajne.

Zwłoki arcybiskupa Cieplaka, przybędą do Gdańska

GDAŃSK, 2. Pisma Gdańskie donoszą: Społeczeństwo polskie z inicjatywy kół śpiewaczych czyni przygotowania na przyjęcie zwłok arcybiskupa Cieplaka. Zwłoki przybędą okrętem do portu gdańskiego 16 marca.

Stan zdrowia ambasadora Panafieu.

WARSZAWA, 2. Ambasador Francji w Warszawie, p. Panafieu, który poślizgnąwszy się wczoraj na posadzce salonu w swych prywatnych apartamentach, uległ złamaniu nogi, będzie musiał według opinji lekarzy przez 6 tygodni leżeć w łóżku. Ambasador Panafieu ma złamaną kość biodrową

„Labour Party" przeciw miejscu dla Polski.

LONDYN, 2. B. premjer angielski i przywódca „Labour Party" Mac Donald wypowiadział w sobotę wieczorem w Cart przed trzema tysiącami słuchaczy mowę, w której oświadczył, że odczuwa straszny niepokój z powodu obecnej sytuacji. „Nie mogę sobie wyobrazić — wołał — większego dyplomatycznego błędu, jakimby był wniosek, aby równocześnie z Niemcami dopuścić do Rady Ligi dwa czy trzy inne państwa, aby stanowiły przeciwwagę przeciwko Niemcom". Zdaniem Mac Donalda, to zniszczy owoce osiągnięte w Locarno.

Jeżeli nawet — mówi Mac Donald — odniesiemy tryumf (!) w marcu w Genewie, już się stała niepowetowana szkoda przez samo wysunięcie tego projektu. Przeminął już moment, w którym można było żażegnać nieszczęście przez wyjaśnienie sytuacji szybkiem i bezzwłocznem: „nie!" Na odwleczeniu rzeczy do września, jak chce Francja, nic się nie zyskanoby.

Jestem głęboko przekonany, że jeżeli dopuścimy do stworzenia Rady złożonej z grup sprzymierzonych, wszystko się rozleci, będziemy musieli opuścić Ligę i świat powróci do dawnego systemu równowagi mocarstw. Lata następne będą wymagały całego wysiłku energji, rozumu, siły i zdolności kierowniczych w Anglji, aby Anglja mogła wytrwać w Lidze nie jako w aljansie ale jako w złączeniu narodów miłujących pokój i dążących do sprawiedliwości.

Wielki teatr Radiowy w Berlinie.

BERLIN, 2. Wczorajsze gazety podają, że w kołach miarodajnych teatr berliński „Schauspielhaus" ma być zamieniony na wielki teatr „Radio".

Afera niemieckiego prezesa Sądu.

BERLIN, 2. Wczoraj wagonem aresztanckim wysłano prezesa Sądu Okręgowego Jargenda i jego żonę do Starogardu, gdzie osadzeni zostali w więzieniu śledczem.

W Niemczech bandyci też nie żartują.

BERLIN, 2. W miejscowości Letschin pod Frankfurtem na Odrą, wczorajszej nocy dokonano na jednego z mieszkańców napadu bandyckiego, przyczem zabrano 7000 marek gotówką i kosztowności na sumę 13.000 marek.

Oświadczenie rządu angielskiego w sprawie powiększenia stałych miejsc w Lidze Narodów nastąpi w środę.

LONDYN, 2. Wczoraj w Izbie Gmin lord Baldwin oświadczył, że decyzja rządu

angielskiego, w sprawie powiększenia liczby stałych miejsc w Radzie Ligi Narodów, będzie zakomunikowana Izbie w środę dn. 3, lub w czwartek dnia 4 marca.

Strejk robotników budowlanych w Paryżu.

PARYŻ, 2. Wczoraj wszyscy robotnicy budowlani należący do Związku porzucili pracę na znak protestu przeciwko wprowadzeniu podatków pośrednich na których wynagrodzenie nie wystarcza.

W Niemczech wysocy urzędnicy odbierają sobie życie.

MAGDEBURG, 2. Radca regencyjny Brey w biurze swym w gmachu regencyjnym wystrzałem z rewolweru w głowę odebrał sobie życie. Przyczyna zamachu samobójczego dotychczas wyjaśnioną nie została.

Briand w sobotę jedzie do Genewy.

PARYŻ, 2. Briand wyjeżdża w sobotę do Genewy. Jak „Tamps“ donosi Briand przyjmie udział w konferencji w niedzielę wraz z przedstawicielami: Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Niemiec w sprawie wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów i zapewnienia im stałego miejsca w Radzie, jak również rozstrzygnięcia kwestji, czy i komu z innych narodów ma być przyznane stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów.

Strejk japończyków w przędzalniach w Szanghaju.

SZANGHAJ, 2. Wczoraj w jednej z przędzalni zastrejkowało 3.400 robotników japońskich.

Strejkujący wdarli się do fabryki zabili majstra fabrycznego i zdemolowali maszyny. Jest obawa, że strejk obejmie wszystkie fabryki, gdzie pracują japończycy.

Zaczadzenie całej rodziny.

KOLONJA, 2. W Mühlheim wczorajszej nocy robotnik Gassen, jego żona i 8-letnia córka zaczadzieli na śmierć, wskutek gazu. 14-letni syn, który spał w drugim pokoju, odwieziony został do szpitala.

Wiadomości meteorologiczne.

BERLIN, 2. Wskutek zmiany wiatru i wysokiej temperatury w Anglji, gdzie termometr wskazuje 10—12° Cel., dziś przy średniem zachmurzeniu nastąpi znaczne ocieplenie.

Giełda zbożowa.

BERLIN 2,2. Na wczorajszej giełdzie zbożowej płacono za metr w markach złotych: Pszenica 24.—, na maj —.—, na czerwiec —.—, żyto 14,30, na maj 17.—, na czerwiec 17,10, jęczmień browarny 16.30, na paszę 13.60, owies 15.40, na maj 17.—, mąka pszenna 32.50, żytnia 21.—, otręby pszenne 9.90, żytnie 8.85, wyka 23.—, saradela 26.—, łubin niebieski 11.50, żółty 13.75, płatki kartoflane 14.40, kartofle białe 1.30, czerwone 1.50.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 2.2. Wczoraj od rana kurs dolara w obrotach międzybankowych wynosił 7.75 zł. Bank Polski kupował wczoraj dolary po kursie 7.63.

Giełda pieniężna.

ZURYCH, 2.2. Paryż 19.25, Londyn 25.26. Nowy Jork 5.19.6, Berlin 1.23.7.

Sądownictwo pruskie wobec Polaków.

Stara sentencja z XVIII wieku „Il y a des juges à Berlin“ dawno już straciła wszelką wartość. Nowożytne pruskie sądownictwo stało się szerszem narzędziem polityki rządowej, a po części nawet utraciło poczucie sprawiedliwości.

Dowodem bezwzględnego stanowiska sądów niemieckich i ostrego kursu wobec mniejszości polskiej, są ostatnie dwa wyroki sądowe, jakie zapadły niedawno przeciwko Polakom ogłoszone z umotywowaniem, jako przestroga dla całej mniejszości polskiej o konieczności przyzwoitego zachowywania się wobec Niemców.

1) Pierwszy proces mniej głośny odbył się w styczniu w Malborgu. Sąd niemiecki zkazał Antoniego Lewickiego (męża zaufania Związku Polaków w Trzcianie) na 5 miesięcy i 300 marek kary pieniężnej, a syna jego Józefa, również znanego Polaka, na dwa miesiące więzienia. Właściwą przyczyną wymierzonej kary było poturbowanie przez Lewickich dwóch Niemców optantów, Blank i Huse, którzy, jak Polacy świadkami udowodnili, mieli zamiar rozbić zabawę, urządzoną dnia 9 i 23 sierpnia ubiegłego roku przez hr. Sierakowską dla dziatwy polskiej w Trzcianie.

Proces ten był jaskrawo tendencyjny, czego dowodem, że przewodniczący rozpraw sędzia Pormann na wstępie (jak dzienniki niemieckie podają), na mocy zeznań świadków niemieckich, oświadczył, że wspomniane zabawy urządzone dla polskiej dziatwy, należało uważać jako prowokację (?) ludności niemieckiej w Trzcianie.

„Am 9 August veranstaltete die polnische Gräfin Sierakowska in Honigfelde ein Kinderfest, das von deutscher Seite als eine Herausforderung (!) aufgefasst werden musste,“.

Jakże rażąco tendencyjnym jest wyrok w porównaniu z rozprawą sądową we wrześniu 1924 r. w Malborgu przeciwko optantowi niemieckiemu Erykowi Samp, w sprawie zastrzelenia przezeń w czasie bójki polsko-niemieckiej Ciechanowskiej z Nowego Targu, gorliwego członka Tow. Młodzieży, Oskarżony został wówczas zwolniony zupełnie od winy, chociaż nie posiadał prawa noszenia broni.

2) Głośnem natomiast echem w prasie niemieckiej, a także w prasie polskiej w kraju, odbił się wyrok, z niesłychanie tendencyjnem umotywowaniem, skazującyznanego Polaka Górskiego na 6 miesięcy więzienia za obrazę, której jakoby doznali żołnierze niemieccy w czasie ostatnich manewrów niemieckich w rejencji kwidzyńskiej (sierpień — wrzesień 1926 r.).

Górski nie jest bez winy i w nietrzeźwym stanie obraził armję niemiecką, posługując się różnemi wyzwiskami pod jej adresem. Ponieważ chodziło o skórę Polaka, nie uwzględniono okoliczności łagodzących i oskarżonemu wymierzono tendencyjnie ostrą karę, jakkolwiek był on w silnie podnieconym stanie z powodu nadużycia alkoholu i prowokacyjnego zachowania się żołnierzy niemieckich u polskiego karczmarza Kasubowskiego. W procesie tym korzystne stosunkowo dla oskarżonego zeznania świadków polskich zignorowane w zupełności zostały, a całe zachowanie się przewodniczącego rozpraw sędziego Pormanna, znanego hakatysty, w czasie rozpraw zasługuje rzeczywiście na napiętnowanie z powodu tendencyjnego prowadzenia przesłuchiwań podburzań w sądzie pod adresem całej mniejszości polskiej na Powiślu, jak świadczy artykuł: „Die Beschimpfung der Reichswehr durch einen Polen“, umieszczony w dzienniku prawicowców „Elbinger Ztg.“ Nr. 27 z dnia 2 lutedo b. r. Wystarczy przytoczyć tylko niektóre zwroty, użyte w czasie rozpraw przez przewodniczącego, aby mieć obraz, w jakiej atmosferze odbywają się rozprawy przeciwko Polakom w sądach niemieckich. prowadził on rozprawę niesłychanie tendencyjnie, z widocznym zamiarem, aby doprowadzić do jak najsurowszego wyroku.

Sprawa zamierzonego uregulowania praw mniejszości narodowych w Niemczech i założenia szkół mniejszościowych, które zapowiedział minister Stresemann w swojej mowie, polemizującej z Mussolinim, wywołuje silne niezadowolenie w obozie niemieckim. Zaledwie pojawiły się pierwsze wiadomości w tej sprawie, a już nacjonaliści podnoszą głośny krzyk. Szczególny niepokój okazują Wschodnie Prusy, które w obawie o Mazowsze pruskie podkreślają, że kwestja mazurska posiada pierwszorzędne znaczenie dla Prus Wschodnich i nie wolno dopuścić do jakiegokolwiek prowadzenia akcji polskiej na Mazurach, gdzie wogóle o sprawach mniejszościowych, nie powinno być mowy. Jedynie na Warmji i Powiślu, zdaniem kół niemieckich, możnaby się liczyć z założeniem szkół z językiem polskim tylko w kilku gminach.

Ostre zastrzeżenia są podnoszone przeciwko możliwości zangażowania do szkół mniejszościowych nauczycieli z Polski pochodzących. Narzekając stale na rzekome prześladowanie mniejszości niemieckiej w Polsce i w innych krajach, organizacje niemieckie urabiają opinję, że wogóle nie leży w interesie niemczyzny zajmować się sprawami mniejszościowemi w Niemczech, gdyż to bynajmniej nie ulży położeniu ich współziomków zagranicą. W Prusach Wschodnich „Heimatbund“ rozpoczyna już na swoich zebraniach akcję, zmierzającą do pokrzyżowania planów akcji polskiej co do organizacji szkół mniejszościowych. Cała ta agitacja pobudza polskie organizacje do większej czujności i jest dowodem, że związki niemieckie, pod których wpływami znajdują się wszyscy prawie Mazurzy i część Warmjaków, nie czują się jednakże pewnie na swym terenie i wszelkiemi sposobami walczą o utrzymanie swej przewagi na Mazurach.

Składajcie ofiary na inwalidów wojennych.

O dożywianiu dzieci szkół powszechnych.

Sekcja Tow. Op. nad Ochronami ogłosiła odezwę do społeczeństwa, w sprawie dożywiania dzieci szkół powszechnych. Jest to sprawa tak pilna i koniecznie potrzebna, że zbytecznem chyba będzie zachęcać ogół mieszkańców do wzięcia w niej udziału przez ogólną ofiarność i osobistą pracę.

Sekcja Tow. Op. nad Ochronami podjęła pracę, nie mając żadnych środków materjalnych, jedynie siłą woli i z wiarą w żywotność społeczeństwa, że usiłowania Komitetu, jaknajszczeżej poprzeć zechce.

W ciągu kilku dni grono pań urządza zbiorowymi środkami kuchnię, zbiera potrzebną sumę pieniędzy i zaspakaja głód stu kilkudziesięciu dzieci na początek w szkole franciszkańskiej.

Bezpośrednie zetknięcie się z nędzą i niedolą dziecka, budzi energję i jest bodźcem do pogłębienia działalności na danym terenie, gdyż konieczność tego wymaga.

Wynędzniałe, osłabione z głodu dzieci w przeważającej liczbie są w łachmanach, bez bielizny i obuwia, drżące z głodu i zimna.

Pracy tak wiele się wyłania we wszystkich szkołach powszechnych, że podołać samym nie sposób. To też widząc jej ogrom i chcąc ją wypełnić, wzywamy do pomocy wszystkich, w kim niedola ludzka budzi współczucie.

Potrzeba koniecznie i niezwłocznie, by zawiązywały się kółka dla każdej szkoły, a zauważymy sami, jakie braki dotkliwie cierpią jej mieszkańcy.

Bo ludzie naogół są lepsi, niż nam się zdaje i byle tylko przyjść do nich z czynnem współczuciem, zrozumieją, odczują i pomogą. A ludzi współczujących i rozumiejących potrzebę pracy społecznej mamy równie tyle, ile nędzarzy, wyglądających bratniej pomocy. Brakuje nam tylko — jak do złożenia z małych, pojedynczych cząsteczek wielkiej maszyny - montera, któryby umiałby je umiejętnie połączyć.

Nie wątpimy. że Tow. Op. nad Ochronami przez swą akcję spełniło rolę tego skromnego robotnika, który przy motorze daje pierwszy obrót kołu rozpędowemu, by następstwem jego czynu był ruch w całej fabryce, zatrudniającej przy warsztatach setki zdolnych i chętnych pracowników.

Daj Boże, by do pracy tej stanęło, lub przyczyniło się do jej rozwoju całe społeczeństwo i to jak najprędzej, bo głód nie czeka, tylko z dnia na dzień gnębi i wyniszcza organizmy tych, na których budujemy przyszłość Ojczyzny.

Głód, chłód, brud i skoncentrowany zaduch suteryn i poddaszy, wyniszcza nietylko organizmy, ale serca i dusze dzieci nędzarzy, napełniając ją na całe życie złemi uczuciami. Nakarmijmy, przyodziejmy i obmyjmy. Bo o nich to ksiądz Bron. Markiewicz przed 20 zgórą laty powiedział, że: Są za biedni by mogli mieć cnoty.

J. Z.

Z Teatru.

Z wielką niecierpliwością wyczekiwałem przedstawienia amatorskiego zespołu miłośników sceny w Kaliszu, tem więcej że afisz zapowiadał sztukę niepośredniej wartości, Garrick'a „Kobieta która zabiła", o którą swego czasu zabiegały się teatry stołeczne, a którą wystawiono dla jej niecodziennych walorów scenicznych przy użyciu najwybitniejszych artystów i przyznam się szczerze, że się nie tylko nie zawiodłem, ale odszedłem ze spektaklu z dużem zadowoleniem, a nawet poniekąd z podziwem dla tej zgranej, sympatycznej garstki udałych odtwórców.

Pisać sprawozdanie z przedstawienia amatorskiego nie należy bynajmniej do zadań łatwych, boć ci przypadkowi artyści, oderwani od swych zajęć codziennych i obracający się na scenie z zamiłowania dla sztuki bez niezbędnych kwalifikacji fachowych, mają przesubtelnioną wrażliwość na punkcie swych uzdolnień teatralnych i chcieliby się dowiedzieć, czy ich święty zapał dla sztuki nie zalamał się, nie poszedł na marne i czy dalszy ich w tym kierunku wysiłek ujawni dodatnie dla nich rezultaty. Mogę z ręką na sercu z całem uznaniem i szczerze przyklasnąć ich wytężonej pracy, a reżyserowi wyrazić swe żywe zadowolenie z jego pięknych poczynań, przedstawienie bowiem zaliczyć mi wypada do nader udatnych, stojących wybitnie ponad przeciętną miarą spektaklów.

Wśród głównych postaci muszę na pierwszy plan wysunąć oczywiście panią inż. Fiszerową, która wlała w szlachetną swą postać tyle tragizmu, ciepła i miłości, że pochylam kornie głowę przed jej wielkim talentem; ta biedna czysta jak łza dusza szczutej zewsząd kobiety, dzięki oplątającej ją brutalnie zarzuconej sieci zatwardziałego w swej nieustępliwości męża, umiała wydobyć w swej grze tyle misternych momentów, okazała taką moc niepospolitych walorów dramatycznych, że nie przynosłaby sobie ujmy nawet na scenach nieamatorskich, mając za partnerów zawodowych artystów. Z kobiecych ról zasługuje jeszcze na dodatnie wyróżnienie pani Holtzowa, która w akcie drugim jako Ruth stanęła w zupełności na wysokości swego zadania, a nawet w pewnej chwili swą wyrazistą pełną zbolałej rezygnacji grą porwać umiała szczerze całe audytorjum. Reszta postaci kobiecych miała epizodyczny charakter i wypadła naogół zupełnie poprawnie.

Z ról męskich na czoło zespołu wysunęli się pan Dawidowicz, świetnie ucharakteryzowany, doskonały w grze i wyborowy w dykcji, Pan Dr. Klinger w akcie drugim bezkonkurencyjny (jak na scenę amatorską), w trzecim zdawał się być niezupełnie dysponowanym, postać jednak sama ujęta dobrze i gra wcale w tonie utrzymana.

Inni panowie bez poważniejszego zarzutu wśród nich zaś umiejętnie oddał swą drobną rolę przyjaciel-sługa wicehrabiego p. J. Klotz.

Nad całością czuwała doświadczona ręka reżysera p. Dr. Klingera i należy mu się szczera pochwała za wzorowe przeprowadzenie sztuki przy swych aktorach-dyletantach. Pan Klinger może być dumnym ze swej żmudnej pracy i swych pojętnych uczniów, a rezultaty zbierał zasłużone od zadowolonej i aplaudującej gorąco publiczności.

Sprawozdanie nie byłoby kompletnem, gdybym nie podniósł jeszcze jednego ważnego szczegółu a mianowicie: toalet pani Fiszerowej; były one tak bogate i gustowne, że żadna najpopularniejsza artystka warszawska ich by się nie powstydziła, a nawet gdyby je ujrzała, doprawdy pani Fiszerowej pozazdrościćby musiała.

Dr. T.

KRONIKA

— Wiadomości dla Radio-amatorów. Dowiadujemy się, że w niedługim czasie Polskie Towarzystwo Radiotechniczne otworzy w Kaliszu składnicę aparatów, oraz wszelkiego rodzaju części zapasowych i lampek radiowych oraz warsztaty mechaniczne, które będą prowadzone przez uzdolnionego fachowca.

— Jak płacą podatki poszczególne województwa. Największe wpływy z podatków pozpośrednich pośrednich i opłat stemplowych wykazało w styczniu r. b. wojew. warszawskie — 15,1 miljon zł. Z kolei idą wpływy z województw. lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego — 9 milj. zł., poznańskiego 7,7 milj. zł., łódzkiego — 5,8 milj. zł., krakowskiego — 4,6 milj. zł., kieleckiego — 4,4 milj. zł., lubelskiego — 2,9 milj. zł., białostockiego — 1,4 milj. zł., poleskiego — 1.3 milj. zł, wołyńskiego — 1,4 milj. zł., wileńskiego i nowogródzkiego — 1,2 milj. zł.

— Kupiectwo łódzkie domaga się zmniejszenia stopy podatku obrotowego. Jak się dowiadujemy łódzkie organizacje kupieckie przesłały memorjał do Min. Skarbu, dotyczący zmniejszenia stopy podatku obrotowego w handlu hurtowym do 1 proc. Ulgi te mają być wprowadzone na podstawie rozporządzenia min. skarbu, który ma do tego upoważnienie na podstawie rozporządzenia o podatku przemysłowym. Ulgi mają obejmować następujące grupy towarów: 1) wszelkie artykuły żywnościowe, z wyjątkiem świeżych owoców zagranicznych. 2) wszelkie skóry wyprawne. 3) papier i tektura. 4) metale pospolite i pół szlachetne z wyjątkiem produktów. 5) wszelkie tkaniny. Ponadto wydany będzie okólnik wyjaśniający, że przyznanie ulg do 1 proc. w handlu hurtowym dla przędzy obejmie także nici oraz bawełnę nitkowaną.

Ulgi dla handlu detalicznego będą mogły być uzyskane jedynie drogą ustawodawczą, ponieważ ustawa o podatku przemysłowym nie przyznaje analogicznego uprawnienia ministrowi odnośnie do handlu detalicznego.

— Podatek obrotowy na raty. Na mocy nadesłanego w tych dniach okólnika ministerstwa skarbu do tut. izby skarbowej z dnia 19 stycznia r. b. L. P. O. 429-1 prezes izby skarbowej został upoważniony do rozkładania podatku przemysłowego na raty w okresie od dnia 19 stycznia b. r. do dnia 19 kwietnia b. r., w wypadkach indywidualnych, zasługujących na uwzględnienie.

Ponadto prezes izby skarbowej ma prawo umożenia podatku do sumy 500 zł. o ile petent dostatecznie udowodni ubóstwo.

— Straszna zbrodnia. Dnia 21 lutego o godz. 12 w południe — traktem prowadzącym od Pajęczna do Orzegowa przez las p. Karsznickiego szło 3 mężczyzn, mieszkańców wsi Mokre powiat Wieluński gm. Siemkowice, pomiędzy którymi szedł Edward Bartnicki i inni. Wówczas na trakcie spotkał ich gajowy p. Karśnickiego, Paweł Przygodzki z pochodzenia niemiec, który w podejrzeniu przechodzących o kłusownictwo lub t. p. rewidował ich. Podczas tej rewizji pies Przygodzkiego schwytał za nogę Edwarda Bartnickiego, który broniąc się przed psem uderzył go kijem, Przygodzki za uderzenie psa kijem dał strzał do E. Bartnickiego, z dubeltówki oddalonego przypuszczalnie o trzy kroki, trafiając go w lewą rękę i w serce, strzał był śmiertelny. O wypadku tym Przygodzki zameldował, w 3 godziny później w urzędzie gm. Siemkiewice, że napadli go nieznani ludzie chcąc mu zabrać dubeltówkę, a jeden z nich uderzył w takową kijem, która dała strzał i raniła jednego z nich, jemu nie znanego. Na miejsce zbrodni przybyła policja z Pajęczna oraz tłum ludzi zaciekawionych. Po chwili policja ta udała się do Przygodzkiego niezastając tegoż w domu gdyż pojechał zameldować do Post. P. P. w Kiełczygłowie. Policja z Pajęczna udała się do Post. w Kiełczygłowie gdzie został zabójca aresztowany i skuty w kajdany, ś. p. Bartnicki pozostawił żonę i dwoje dzieci.

RADIO.

Program na środę 3 marca r. b.

BERLIN (505,576, 1300) 16.30, i 20.30 Koncert; 22.30 Muz. tanecznа orkiestry wojskowej.
WROCŁAW (418, 251) 12.30 Koncert; 17 Koncert uwertura Straussa; 20 „Tosca" op. Puccini transp. z Lipska.
HAMBURG (392-5, 293, 279) 16.15 Koncert; 20 „Niziny" op. D' Alberta.
KRÓLEWIEC (—) 16.15 Koncert; 20.10 „Wyjazd" op. D'Alberta.
KÖNIGSWURSTENHAUSEN (—) 20.30 program berliński.
LIPSK (—) 16 Koncert; 20 „Tosca" op. Puccini.
MONACHIUM (—) 17.15 i 20 Koncerty.
MÜNSTER (410, 283, 259) 13.15, 17.30, 20.30 Koncerty; 22 „Gdy wojsko idzie ulicą" (marsze).
MEDJOLAN (—) 21 Koncert.
PRAGA (368) 20.02 „Wesoły wieczór".
OSLO (—) 20 Koncert.
RZYM (—) 20.40 Koncert U. R. J.
STOKHOLM (427,1350) 18 Koncert orkiestry; 20 Koncert symfoniczny; 21.40 Tańce.
TULUZA (441) 22.15 Koncert wokalny.
BERN (—) 20.30 Koncert orkiestry.
BARCELONA (325,460) 22.05 Muzyka operetkowa; 24 Koncert Munera.
ZURYCH (515) 20.30 Koncert orkiestry.
WIEDEŃ (530. 404) 15.15, 19.30 i 21.15 Koncerty.
BUDAPESZT (17.20.30) 17.30 Muz. cygańska; 20.30 Recital fortepianowy Beli Bartoka; 22 Tańce.
HILVERSUM (—) 17.40 i 20.50 Koncerty.
LONDYN-DAVENTRY (—) 12.14 Koncerty; 17.15 Koncert z Kapitolu; 20 Big-Ben; 20.25 Cland Biggs gra na fortepianie utwory Bacha; 21 Krotochwila ze śpiewami; 22.15 Kabaret; 24 Muzyka taneczna.

ZAGADKOWE MORDERSTWO

26) *Powieść z życia amerykańskiego.*

— Mimo to, — zawołał rozkazującym tonem — zerwę z nim teraz stosunki.

— Dlaczego?

Nie mogła ukryć swojego niezadowolenia.

— Gdyż jest napiętnowanym człowiekiem. Jeśli mu pani pozwoli przychodzić tutaj jak pierwej, posądzę panią o przyjaźń i stosunki z nim. To z pewnością narazi panią na możliwość ogłoszenia nazwiska pani w gazetach.

Próbowała wybiegów.

— Jestem pewna, że Tom nie uczyni nic zego, coby mnie mogło narazić na nieprzyjemności.

— Czy tak? — spytał ironicznie.

— Widzi pan sam, Grimes, — że nie był tu dziś jeszcze, nawet nie telefonował.

— Czy opowiadała mu pani wczoraj. że zgodziła się pani na moją propozycję i że jesteśmy zaręczeni?

— Tak.

— A zatem zdaje mi się, że nie będzie już pani nagabywał!

Zaśmiał się z uczuciem wyższości i prawa własności.

— Nie, sądzę, że nie. Usiłowała uśmiechnąć się i ukryła to niefortunne usiłowanie, wydąwszy usta.

— A zatem wszystko jest w porządku, moja droga.

Obszedł stół i nachylił się nad nią. Jak. wywnioskowała znowu był miły, a niepokój jego zniknął.

— Niech się pani już o to nie troszczy. Ale chcę, aby matka odwiedziła panią za parę dni i musi pani naprawdę dobrze wyglądać. Czy nie może pani trochę wypocząć? Jest pani znużona.

— Tak, muszę iść spać.

Ale skoro została sama, wpadła znów w ponure zamyślenie. Posępny wyrzut, którym odpowiedział na jej pytanie: „Czy nie nawidziłby mnie pan„ gdybym go znała?", przygniatał ją do ziemi A Tom powiedział, że opowie mu, jeśli ona tego nie uczyni. Ale Tom zajęty był teraz własnymi kłopotami. Nie wykonałby tej groźby.

Złoty haczyk do zapinania rękawiczek, leżący na stole, wpadł jej w oczy. Ze zgrozą ujrzała znów przed sobą tamten, jej własny, który Darden znalazł koło łóżka Revisa. A jednak Grimes wytłumaczył dlaczego kupił drugi. Byłby też sam wytłumaczył, jej to, gdyby go do tego skłoniła. Wiedziała dobrze, że uczyniłby to!

Teraz załatwiłam wszystko, pomyślała, co potrzeba. Wszystko jest w porządku. Jestem bezpieczna przed każdą ewentualnością. Mogę spokojnie spać.

Szmer na korytarzu, lekki i ukradkowy krok zwrócił jej uwagę. W chwilę potem stanął w drzwiach pokoju uśmiechnięty Tom Malloy.

ROZDZIAŁ 13.

Szybkim, posuwistym krokiem zbliżył się do niej. Ręce jego zwieszały się swobodnie, głowa jego wyciągnęła się z obwisłych łopatek, jak gdyby czynił najwyższy i bolesny wysiłek chcąc wyczytać z jej twarzy, jak go przyjmuje. Uśmiech jego był jakby zakrzepły, niezmienny lekko otwarte jego usta nie poruszały się.

— Proszę usiąść, Tom — rzekła zmęczona gdy stanął tuż koło niej.

— Nie mam czasu, Mary!

Ciągle jeszcze trwożliwie zaciekawiony usiadł na poręczu krzesła w pobliżu niej.. Postawa jego była nie zmieniona, patrzał na nią wylękłym wzrokiem, jak gdyby powątpiewał w duchu, że przyjmie go, i gotów był każdej chwili zerwać się na równe nogi.

Oczy ich spotkały się i zwarły. Oboje okazywali równą ostrożność, te same powątpiewające pytania, tę samą trwogę przed jakiemś wyznaniem. Wzrok jej opadł pierwszy.

Była zaniepokojona widząc, że jest wyczerpany. Oczy jego straciły swój blask, z kątów oczu biegły ostre linje na całą twarz. Jakkolwiek tylko raz rzucił bystre, badawcze spojrzenie na jej ramiona, z postaci jego przebijał się niepokój oczekiwanie.

— Tak cicho pan wszedł, — rzekła

— Nie byłoby to dla pani korzystne, gdyby mnie u pani zastano, — jął spiesznie tłumaczyć — Jestem wypuszczony tylko za poręką, wie pani o tem, i najmniejszy zwrot w wypadkach może spowodować to, że nazwisko pani zostałoby umieszczone obok mego w gazetach. A toby panią rozgorVczyło! Wszedłem po schodach. Nikt mnie nie widział, jak wchodziłem. A więc, Mary co pani uczyniła? Co powiedziała pani Dardenowi i innym?

— Nic — rzekła głuchym, bezdźwięcznym głosem. — Absolutnie nic.

— Dobrze! — pochwalił ją. - Pięknie, Mary! Przyszedłem tylko poto, aby pani to samo doradzić. Niech pani nie mówi nic — nikomu — chociażby nawet nalegano na panią. Dopóki pani milczy — my i wszystko jest w porządku.

Wstał i mówił dalej. Słowa jego ożywiały się niekiedy i mimo nerwowego pośpiechu pojawił się powoli w jego głosie ów szyderczy ton i dumny oddźwięk wesołości. który słyszała wczoraj.

— Idę zaraz, ale musiałem przyjść aby wiedzieć o wszystkiem dokładnie. Niech pani pamięta: nie widziała mnie pani przedtem. ani ja pania prócz owej chwili, gdyśmy byli wczoraj wieczorem razem z Dardenem. Pozatem nie wie pani nic. nie widziała pani nic i nie słyszała. Czy może zdać się na to?...

— Właśnie to zrobiłam. Były jednak chwile. w których nie byłam pewna. czy to jest najmądrzejsze. Ale skoro pan mi to radzi, nie odstąpię od tego — ani na jotę.

(D.C.N.).

OGŁOSZENIE.

Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Kaliszu ogłasza, że w dniu 5 marca 1926 r. o godzinie 10 rano w gmachu tegoż Urzędu odbędą się licytacje ruchomości należących do niże wymienionych dłużników:

1) B-cia Stadniccy F-ma „Ruch", w. Kaliszu, Al. Józefiny 8 maszyna do pisania f-my „Royal."

2) Kolski i Ska — Kalisz, ul. Wrocławska 18 koce i kołdry.

3) Kott i Żywacki — Kalisz, ul. Babina 19, — różne towary galanteryjne;

4) Jerozolimski Abram, Kalisz, Dobrzecka 13, — manufaktura, gotowe ubrania oraz różne towary.

5) Prądzyński Jan, Kalisz Al. Józefiny 33, maszyna do pisania f-my „A. E. G."

Na zasadzie art. 1070 ust. postęp. cyw. licytacja może się rozpocząć niżej ceny szacunku.

Kalisz, dn. 27. lutego 1926 r.

Naczelnik Urzędu J. POLAKOWSKI.

265

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu, Józef Motylewski, zamieszkały w Kaliszu przy ulicy Wrocławskiej Nr. 35, ogłasza, że w dniu 8 marca 1926 roku od godziny 10-ej z rana w Majkowie, gm. Tyniec, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, a mianowicie: dryl duży, dwa konie, powóz, bryczka, dwa kuce i samochód należących do Feliksa Karśnickiego ocenionych na 4200 zł., na zaspokojenie pretensji Banku Handlowego.

Kalisz, dnia 15/II.1926 r.

275 Komornik Sądowy J. MOTYLEWSKI.

Zginął weksel na sumę 200 zł. wystawiony przez Wincentego Mizerskiego, na zlecenie Zygmunta Szymańskiego, płatny w maju 1926 r. Ostrzega się przed nabyciem, gdyż w obcych rękach niema wartości oraz **książeczka wojskowa z kartą przydziałową do pułku** wydana przez P.K.U. w Kaliszu, na imie Zygmunta Szymańskiego, rocznik 1897. 253

Zginęła karta zwolnienia z wojska wydana przez I pułk Art. motorowej Wlkp. w Warszawie, na imię Marcina Grali, rocznik 1899. 256

Zginęła karta zwolnienia z wojska wydana przez P.K.U. w Kaliszu, na imię Jana Podgórskiego, roczn. 1902. 254

Zginął paszport zagraniczny wydany przez Starostwo w Kaliszu w sierpniu 1925 r., na imię Tanchema Bigeleisena, rok urodz. 1904. 276

Zginęły dokumenty wojskowe wydane przez P.K.U. Sieradz, na imię Stefana Wysoty, rocznik 1901. 264

Zginęła książeczka wojskowa wydana przez P. K. U. w Kaliszu, na imię Antoniego Koláty, rocznik 1902. 272

Zginęła książka wojskowa wydana przez 29 pułk Strz. Kan., na imię Józefa Duliby, rocznik 1900. 252

Pokój umeblowany, suchy, słoneczny z niekrępującem wejściem dla inteligentnego kawalera od zaraz do wynajęcia.

Wiadomość: Nowy Rynek № 14, m. 3. 277

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1. Wydawca „Gazeta Kaliska" Sp. z ogr. odp. Redaktor A. RADWAN.